

Ks. ANDRZEJ ZWOLIŃSKI (Kraków)

„POSTĘPOWI” KATOLICY W II RZECZYPOSPOLITEJ

Z samej natury nauki, którą głosi Kościół, wynika jej zachowawczość. Nie domaga się ona radykalnych zmian społecznych, obce są jej przewroty, zamachy stanu i rewolucje. Cały radykalizm chrześcijaństwa jest natury duchowej i osobistej, indywidualnej. Kościół domaga się radykalnego zerwania z grzechem i konsekwentnego opowiedzenia się za dobrem. W sferze życia społecznego wyraża się on w cierpliwym, stanowczym, konsekwentnym, ale zawsze pokojowym, głoszeniu i wprowadzaniu w życie zasad wynikających z Ewangelii.

Kościół katolicki w Polsce, w okresie międzywojennym, wielokrotnie dawał wyraz zachowawczemu charakterowi swego programu społecznego, zwłaszcza gdy podejmował walkę z każdą odmianą radykalizmu, „prawicową” i „lewicową”, oraz gdy składał oświadczenia lojalności wobec władz państwowych. Nawet, gdy Kościół podejmował krytykę rządów państwem, czynił to zachowując jednocześnie pełną szacunku postawę wobec władz państwowych.

Na ogólnopolskim zjeździe katolickim w Warszawie, w 1926 r., kard. A. Kakowski złożył następującą deklarację: „Oznajmiamy tu uroczyście Panu Prezydentowi i Rządowi Polskiemu, że my Polacy katolicy jesteśmy siłą duchową Państwa, która w każdej chwili, w czasie pokoju i na wypadek wojny, oddaje się całkowicie i bez zastrzeżeń na usługi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”¹.

Katolicycy społecznicy przypominali, że katolicka moralność i kultura, czerpiąc z nadprzyrodzonych i naturalnych źródeł, wnosi w życie społeczne „wiele pokoju i radości” W każdej sytuacji życia państwa i narodu nauka katolicka może stać się ostoją i zabezpieczeniem społeczeństwa. Ta siła polega głównie na poczuciu stabilności i pewności wynikają-

¹ R. Moskala, *Zjazd katolicki w Warszawie. Garść wrażeń i refleksji*, „Przegląd Powszechny” 1926 nr 10—12 s. 53—54; por. *Orędzie biskupów w sprawie nabożeństwa błagalnego na dzień 30 XII 1924 r.*, „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” 1924, s. 9; A. Hlond, *List pasterski z 1 III 1924 r.*, [w:] tenże, *Z prymasowskiej stolicy*, Poznań 1936, s. 23, 27; *Uchwała konferencji episkopatu w Częstochowie z lipca 1924 r.*, „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” 1924, s. 225.

cej z nauki zachowującej na trwałe pewne wartości². Wartości te były doceniane m.in. przez konserwatystów³.

Zachowawczy charakter nauki społecznej Kościoła odegrał bardzo ważną rolę w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, gdy w życiu społecznym pojawiło się szereg czynników wpływających na jego radykalizację. Z tego okresu czasu pochodzi słuszne spostrzeżenie, że w sytuacji polskiej, wyłącznie w katolickiej nauce społecznej jest obecna najpełniejsza koncepcja ewolucji społeczeństwa. Pisano wówczas: „Gdy w ewolucji społecznej stajemy w obliczu konieczności reform, gdy w sumieniach naszych budzi się odruch protestu przeciwko uciskowi i krzywdzie, przeciwko nadmiarowi i niedostatkowi materialnemu, to mimo woli musimy się zbliżyć do zasad etyki katolickiej, do kodeksu życia chrześcijańskiego”⁴.

Za lojalność Kościoła wobec państwa polskiego władza państwowa „odpłacała” wielokrotną manifestacją swego poparcia dla Kościoła katolickiego. Wyrażała się ona m.in. w braniu udziału przedstawicieli administracji państwowej w różnego rodzaju uroczystościach religijnych większej rangi, zjazdach i kongresach katolickich oraz w deklaracji chęci współpracy i współdziałania państwa z Kościołem. W drugiej połowie lat trzydziestych państwo, bezradne wobec powstałych konfliktów społecznych, zaczęło jeszcze wyraźniej dostrzegać znaczenie Kościoła jako ostoji ładu i praworządności. W 1937 r. minister Świętosławski objął, wraz z polskimi kardynałami, protektorat nad pielgrzymką jasnogórską nauczycieli polskich. Polskie Radio współpracowało z Komisją Audycji Religijnych Episkopatu Polski, a przemówienia biskupów, podobnie jak i przemówienia ministrów, nie były cenzurowane. Obowiązywała zasada: „Uczucia religijne wierzących znajdują się w Polsce pod opieką prawa. Za wystąpienia prasowe obrażające te uczucia sądy polskie wymierzają karę więzienia”⁵.

² M. S., *Kulturowa i społeczna doniosłość katolicyzmu*, „Przegląd Społeczny” 6: 1924/1925 s. 525—530.

³ Por. J. Piwowarczyk, *Francuski konserwatyzm wobec Kościoła*, „Prąd” 14:1926 nr 11—12 s. 540—549; T. Męczkowska, *Do czego dążymy? Ideologia Stowarzyszenia Kobiet z wyższym wykształceniem*, Warszawa 1932. Por. Sz. Rudnicki, *Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze. Walka ziemian o zdobycie wpływów politycznych*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795—1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi* pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985, s. 147—211.

⁴ Zuzelski, *Sprawy katolicko-publiczne*, „Ateneum Kapłańskie” 35:1935 s. 296. Por. W. Bitner, *Polityka idei a polityka interesu*, „Prąd” 14:1926 nr 2 s. 76—78; *Walka z Kościołem*, „Prąd” 22:1935, t. 29 s. 105—107; A. Roszkowski, *Radykalizm społeczny: jego objawy i skutki*, „Ateneum Kapłańskie” 39:1937 s. 8—33.

⁵ J. Urban, *Bezbożnictwo w Polsce*, [w:] *Pamiętnik Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu*, Poznań 1937, s. 212—213.

Idea Paneuropy

Zachowawczy charakter nauki Kościoła miał ogromny wpływ na myśl narodową. Znalazło to swój wyraz nie tylko w zdecydowanym odrzuceniu form radykalnego nacjonalizmu, próbującego nadać pojęciu narodu pierwszorzędną i naczelną rolę, ale także w sprzeciwieniu się drugiej skrajności, będącej wyrazem braku patriotyzmu — kosmopolityzmowi, który zyskiwał coraz szersze kręgi tzw. „postępowych katolików”

W okresie międzywojennym z natężoną siłą zaczął się rozwijać ruch, mający na celu stworzenie jednej Europy, „Stanów Zjednoczonych Europy”. Idea „Paneuropy”, propagowana przez tzw. unię paneuropejską, była stosunkowo młoda. Za jej twórcę i głównego przywódcę uchodził hrabia Richard Coudenchove-Kalergi, powiązany z kręgami masonerii europejskiej. Jako 29-letni człowiek wystąpił on w 1923 r. z programem, który zawarł w książce *Pan-Europa*.

Zasadniczą ideą planu Coudenchovego był podział świata na kilka grup państw, a właściwie na kilka wielkich organizmów politycznych. Pomiędzy narodem a ludzkością chciał on zbudować nową kategorię socjologiczno-polityczną, pośrednią. Europejskie państwa narodowe uważał za anachronizm, a z drugiej strony, państwo, które obejmowałoby całą ludzkość, uważał za niemożliwe do zaistnienia. Liga Narodów, ogarniająca całą ludzkość, okazała się utopią. Jej dotychczasowe wyroki były jedynie kompromisami. Jako przykład podawał on Górny Śląsk i Galię Wschodnią, gdzie „bezbronna Liga musiała skapitulować” przed „polskim orężem”. O losach Europy decydowali w Genewie, w siedzibie Ligi Narodów, często nie-Europejczycy. Jego więc hasłem stały się słowa: „Europa dla Europejczyków!” Za stworzeniem wspólnej Europy przemawiać miały względy komunikacyjne, gospodarcze i polityczne. Europie zagrażała bowiem, zdaniem Coudenchovego, „z jednej strony komunistyczna dyktatura wojskowa, z drugiej zaś finansowa Ameryki”. „Paneuropa” miała przypominać swym ustrojem Stany Zjednoczone Ameryki. Władzę ustawodawczą miały pełnić dwa parlamenty: Izba Ludów (Volkerhaus) i Izba Państw (Staatenhaus). Granice polityczne i celne byłyby zniesione⁶.

Katolicy działacze społeczni polscy bardzo szybko podjęli zdecydowaną dysputę z ideą „Paneuropy”. Wskazywali na jej utopijność, podważali „nieuchronną konieczność” zmian, o której pisał Coudenchove, wskazywali na szereg trudności „nie do pominięcia”. Do zasadniczych trudności należała sytuacja Europy, która sprawiała „wrażenie głęboko poważnionej rodziny, którą mimo wszystko okoliczności życiowe zmuszają

⁶ A. Sopicki, *Stany Zjednoczone Europy*, „Prąd” 14:1926 nr 2 s. 89—95.

do zamieszkania pod jednym dachem, uprawiania tej samej ziemi i dzielenia się tą nadwyżką jej plonów, której każdy poszczególny członek nie jest w stanie sam skonsumować”⁷.

Jak trafnie zauważył S. Sopicki: „Jest rzeczą jasną, że idea „Paneuropcy” najsympatyczniejszą wydać się musi tym narodom, które (jak Żydzi) nie mają w Europie własnej ojczyzny, i tym, które (jak Niemcy) mogą ufać, że dzięki swej sile liczebnej i gospodarczej zajmą w nowym organizmie politycznym stanowiska pierwszorzędne. Istotnie stosunkowo najwięcej wyznawców znalazły idee Coudenchovego między Żydami i Niemcami, zwłaszcza w Austrii. Wiedeń był głównym centrum ruchu paneuropejskiego. Wielu Niemców uważało „Paneuropę” za najlepszy środek do odzyskania dawnej potęgi, dawnej pozycji Niemiec w świecie”⁸.

Kościół przypominał, że jego rolą i zadaniem jest działać na rzecz powszechnego braterstwa wszystkich ludzi. Przypominano, że cieszy się autorytetem nawet u narodów i państw niekatolickich. Wszystkich bowiem poucza o ich prawie do samostanowienia o swoich losach, o prawie narodu do posiadania państwowości, o prawie zachowania jedności i odrębności w realizacji swego narodowego posłannictwa. W ten sposób próbuje ustrzec narody od wojny.

Już w 1917 r. ks. Stanisław Adamski, późniejszy biskup katowicki, przestrzegał Polaków: „mówi się niekiedy o Stanach Zjednoczonych Europy, może i świata, ma on swoje międzynarodowe, kosmopolityczne, humanitarne zamysły, swe zrzeczenia, dawniej ukryte, które dziś otwarcie uznają się za niezależne od jakiegokolwiek ojczyzny, rzekomo wyższe nad wszelkie widoki ciaśniejsze niż świat i ludzkość”⁹.

W podobnym tonie wypowiedział swoją opinię na temat idei ponadnarodowych organizmów politycznych, w środę popielcową 1932 r., prymas A. Hlond, w liście pasterskim: *O zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem*: „Nie przebrzmiało jeszcze w świecie zmartwychwzbu- dzające tchnienie: Polsko, „wynijdź z grobu”, a już odbywa się w łonie wskrzeszonej ojczyzny śmiertelne zatrucie pierwiastków życia i walka z jego stwórczym początkiem: Chrystusem. Ledwie nas Opatrzność postawiła z powrotem na straży kultury i wiary, niby bramę warowną na rozgraniczeniu światów, a już klucze tej bramy wydajemy w ręce Kremla i zachodniej loży. Dopiero zaczęliśmy rozumieć swoje nowe posłannictwo narodowe, a już stajemy się widowiskiem walki

⁷ H. Dembiński, *Rola Kościoła w społeczności międzynarodowej*, „Przegląd Powszechny” 51:1934 t. 201 s. 34—45.

⁸ A. Sopicki, jw., s. 92—93.

⁹ S. Adamski, *Patriotyzm. Nasze względem Ojczyzny powinności*, Poznań 1917, s. 24.

z własną przyszłością i z prawdą duszy polskiej, z twórczymi pierwiastkami postępu i z podstawami własnego rozwoju. Mówią, że to powiew Europy, a w rzeczywistości wieje tu woń przykra moralnego rozkładu tej Europy, która „już cuchnie”, wieje trupi zaduch bolszewickiego Wschodu”¹⁰.

Zdecydowane odcięcie się Kościoła od porzucenia idei narodu na rzecz abstrakcyjnej „Paneuropy” było jednym z efektów rozsądnego i wiernego trzymania się tradycji. W tym przypadku chodziło zarówno o tradycje religijne, jak i narodowe.

Antyklerykalizm intelektualny

Przeciw zachowawczemu charakterowi nauki katolickiej występowali rozmaici oponenti, także w łonie samego Kościoła, którzy próbowali lansować hasła „postępowego”, „otwartego”, „idącego z duchem czasu” Kościoła. Walka o koncepcję „nowoczesnego” Kościoła była prowadzona na różnych frontach. Jednak jej główne uderzenie było skierowane na „walkę z klerykalizmem” i z moralnością katolicką oraz na rozwój różnego rodzaju sekt religijnych. Do głównych haseł „postępowego” Kościoła, pod którymi prowadzona była walka z zachowawczym charakterem katolicyzmu, należały: pozytywizm, laicyzm oraz tolerancja.

Oprócz antyklerykalizmu wyrosłego na gruncie politycznym, w Polsce międzywojennej obecny był inny jego rodzaj: antyklerykalizm elit intelektualnych i towarzyskich. W środowisku inteligencji: profesorów uniwersytetów, literatów, adwokatów, wyższych urzędników, do „dobrego tonu” należało odcinać się od duchowieństwa, ośmieszać je i krytykować.

Tej „modzie” na „antyklerykalizm intelektualny” przewodził Polski Związek Myśli Wolnej. Ów związek wolnomyślicieli był na tyle silny i aktywny, że w 1934 r., po liście pasterskim biskupów na temat szerzącego się w Polsce bezbożnictwa, przeprowadził ankietę ogólnopolską, która została rozesłana do „wszystkich sympatyków ruchu wolnomyślicielskiego i antyklerykalnego w Polsce”¹¹.

Zdarzały się także pojedyncze przypadki utrudniania udziału wiernym w uroczystościach kościelnych. Czynili to nawet urzędnicy państwowi. Niektórzy z polskich „antyklerykałów intelektualnych” dekla-

¹⁰ A. Hlond, *Listy pasterskie*, Poznań 1936, s. 63.

¹¹ A. Hlond, *O walce z katolicyzmem w Polsce*, „Prąd” 1929 nr 7 s. 217; J. Urban, *Bezbożnictwo w Polsce*, [w:] *Pamiętnik Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu*, Poznań 1937, s. 207; *Antyklerykalizm w Polsce*, „Prąd” 1936 nr 1 s. 80.

rowali publicznie swoją obcość względem Kościoła¹². Wobec tego rodzaju manifestacyjnego antyklerykalizmu strona katolicka zalecała cierpliwość, ubogacenie swojej wiedzy religijnej, aby móc podjąć polemikę i obronę swej wiary oraz świadectwo życia chrześcijańskiego¹³.

Najbardziej atakowaną sferą życia katolickiego była moralność. Oskarżenia te miały licznych zwolenników ze względu na ogólnie niski poziom moralności szerokich warstw społeczeństwa. Zasady moralności chrześcijańskiej uznano za „przestarzałe”¹⁴. Bardzo często przyczyną konfliktu jednostek, głoszących „nową moralność”, z „tradycyjną moralnością katolicką” była sprawa rozwodowa. Moralność dużej części inteligencji nie opierała się na zasadach katolickich czy jakiegokolwiek wyznania, lecz „zasłaniała się jakąś ogólną moralnością chrześcijańską”, rozumianą niejasno i subiektywnie¹⁵.

Katolicycy działacze społeczni podejmowali próby uświadomienia całemu społeczeństwu istniejącego zagrożenia. Jak pisano w jednym z katolickich czasopism: „różni mądralcy i niedouki, ludzie, co im ciężą przykazania Boże, wyteżają swe siły, by zabrać narodowi jego wiarę i obalić potęgę Kościoła. (...) W gazetach, książkach, na zebraniach i wiecach szerzy się bezbożność, zaczepia się w najohydniejszy sposób Kościół. Dzieje się to zaś bez żadnych przeszkód. Zdawałoby się, że takie rzeczy w katolickiej Polsce, co dla swych wielkich zasług około wiary świętej, przedmurzem chrześcijaństwa została nazwana, co w Konstytucji ma tę gwarancję, że „religia katolicka zajmuje naczelne stanowisko”, co jej ludność dla swej wiary tyle wycierpieć musiała za czasów niewoli, są wprost niemożliwe. A jednak ta walka z religią i Kościołem jest smutną prawdą”¹⁶.

Przeciw zamętowi w interpretacji zasad moralności chrześcijańskiej wielokrotnie występowali biskupi polscy. Podkreślali, że zagraża Polsce zarówno „kryzys ducha, jak i ciała”. Świat ludzki dlatego się załamuje, że porzucony został porządek Boży. Właściwe nastawienie spraw duchowych może dopiero przyczynić się do odrodzenia całego społeczeństwa, we wszystkich wymiarach jego życia¹⁷.

¹² Cz. Strzeszewski, *Wpływ katolickiej myśli i działalności społecznej na życie społeczne Polski*, [w:] *Historia katolicyzmu*, s. 594—595.

¹³ J. Urban, *W obliczu wojującego ateizmu*, „Przegląd Powszechny” 47:1930 t. 188 s. 257—273.

¹⁴ J. Bełch, *Katolickie odrodzenie wsi*, Poznań 1939, s. 71.

¹⁵ *Ugodowe Credo*, „Prąd” 1936 nr 1 s. 37. Por. S. Podoleński, *O poziom moralności publicznej*, „Przegląd Powszechny 44:1927 t. 176 s. 286—308.

¹⁶ E. K., *Plan ataku na religijność narodu polskiego*, „Przegląd Społeczny” 1927 s. 106—107.

¹⁷ H. Przeździecki, *Pismo przeciw pisarzowi Kaden-Bandrowskiemu jako*

Biskupi, w imię zachowania całości depozytu wiary, przestrzegali wiernych przed coraz bardziej rozwijającymi się w Polsce sektami religijnymi różnego rodzaju. Pośród nich wymieniano głównie: „kościół niezależny”, mariawitów, zwolenników spirytyzmu, wróżbiarstwa, okultyzmu, towanizmu, teozofii, „metodystów i inne sekty protestanckie”, a także „niektóre stowarzyszenia humanitarne, świadczące wiele dobrego dla Polski, (...) które mają ukryte cele propagandy jakiejś religii etycznej i społecznej, ale bez dogmatów; toteż ich działalność nadzorować i w należytych karbach dobroczynności utrzymać należy, bo nam droższą nasza wiara niż dolary amerykańskie”¹⁸.

Pozytywizm filozoficzny

Najbardziej subtelną próbą ataku na całość i stabilność nauki Kościoła był pozytywizm filozoficzny. Pokolenie, któremu przyszło budować Polskę niepodległą, przeszło przez „szkolenie” pozytywistyczne na uczelniach. Według tego pokolenia, „religia jest konieczna dla ludu, aby utrzymać go w posłuchu i karności społecznej, natomiast dla warstw oświeconych jest ona niemal zbyteczna. Wiara i nauka należą do zakresów odległych od siebie, a wykluczających się wzajemnie”¹⁹.

Coraz większe wpływy społeczne posiadała grupa „ateistów religijnych”, wyrosłych na krytyce religii dokonanej przez Leopolda Zieglera²⁰. Twierdził on, że są trzy powody, dla których niemożliwa jest wiara w istnienie Boga: wiara jest sprzeczna z nowoczesną nauką przyrodniczą, pojęcie istoty boskiej jest sprzeczne samo w sobie, idea bóstwa powinna się urzeczywistnić przez człowieka i w samym człowieku. Opierając się na modnym wówczas Schellingu i Heglu, pozytywwiści dążyli do „ubó-

szerzycielowi zasad sprzecznych z nauką Chrystusa Pana, 19 XII 1930, „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” 1930 s. 2; tenże, *O nieskromnych modach, tańcach, mowach*, 23 II 1930, tamże s. 98—100; S. W., *Listy pasterskie Księży Biskupów*, „Ateneum Kapłańskie” 1933 t. 31 s. 363—372; Z., *Listy pasterskie Księży Biskupów a potrzeby dnia dzisiejszego*, „Ateneum Kapłańskie” 1934, t. 33 s. 485—494; S. W., *Sprawy społeczno-religijne*, „Ateneum Kapłańskie” 1936 t. 37 s. 499—508.

¹⁸ J. S. Pelczar, *List otwarty do postów diecezji przemyskiej, a pośrednio do wszystkich postów Sejmu Ustawodawczego*, Przemyśl 1921, s. 5; por. A. Hlond, *List pasterski: O życie katolickie na Śląsku*, 1 III 1924, [w:] *Listy pasterskie*, Poznań 1936, s. 25.

¹⁹ W. Lewandowicz, *Dotychczasowe metody studiów religijnych katolickiej inteligencji w Polsce*, Wraszawa 1938, s. 3—6.

²⁰ L. Ziegler, *Die Philosophie der Gegenwart in Selbstdarstellungen*, Leipzig 1923.

stwienia" człowieka, przyrody, nauki, sztuki, kultury fizycznej, miłości zmysłowej²¹.

Pozytywizm miał także ogromny wpływ np. na socjologię, politologię, historię i inne nauki humanistyczne. Był to kierunek, który w efekcie prowadził do laicyzacji nauki i całej kultury umysłowej. Zdarzało się np. że profesor politechniki znajdował okazję na wykładach z fizyki do „lekceważących wycieczek pod adresem księży i Kościoła”²².

Wielu katolickich przedstawicieli inteligencji unikało publicznego przyznawania się do swoich przekonań religijnych. W publikacjach swoich, nawet dotyczących bezpośrednio Kościoła i religii, unikali słowa „religia”, „chrześcijaństwo”, „katolicyzm”. Bardziej „postępowi” duchowni czynili podobnie, unikając problematyki religijnej, czy nie używając tytułu „ksiądz”²³. Gdy niektórzy pisarze przyznawali się do katolicyzmu, nie zawsze czynili to szczerze i autentycznie, zachowując swoistą rezerwę. Wielu z nich, uchodzących wcześniej za katolików, „postępowo” zmieniło całkowicie swoje oblicze²⁴.

Nieortodoksyjność lub połowiczność w podejściu do katolicyzmu stała się zjawiskiem popularnym w elitach intelektualno-kulturalnych Polski międzywojennej. Wiele stronnictw, ugrupowań, stowarzyszeń i pism, które nazywały siebie katolickimi, w sposób arbitralny tłumaczyły na własny użytek zasady wiary i moralności chrześcijańskiej. „W dobrym guście” była krytyka duchowieństwa, różnych form kultu religijnego, stosunku Kościoła do państwa, do nauki itp.²⁵

Najcelniej charakterystykę tak pojmowanego katolicyzmu, będącego dalekim echem wpływów filozofii pozytywistycznej, dał w 1924 r. ówczesny biskup katowicki, August Hlond. W liście pasterskim, zatytułowanym: *O życie katolickie na Śląsku* pisał: „Takimi mętami są te bałamutne pojęcia o wierze katolickiej, które nam tu wnoszą na Śląsk

²¹ F. Sawicki, *Ateizm religijny*, „Przegląd Powszechny” 47:1930 t. s. 90—103. „Credo” polskich pozytywistów sformułował prof. Kazimierz J. A. Twardowski na obchodach 20-lecia Polskiego Towarzystwa Filozoficznego; por. *Księga Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie*, Lwów 1931, s. 8—9.

²² Załuski, *Katolickie szkolnictwo w katolickiej Polsce*, Lublin 1929, s. 12; por. Cz. Strzeszewski, *Wpływ katolickiej myśli...*, s. 598—600.

²³ Przykładem może być Władysław Grabski, ks. Walerian Adamski czy ks. A. Roszkowski.

²⁴ Np. Emil Zegadłowicz, Jan Emil Skiwski, Maria Grossek-Korycka ogłasza bankructwo chrześcijaństwa. Antoni Górski pisze, że jego katolicyzm jest „polski, mesjanistyczny czy rasowy, ale nie po prostu katolicki”. Zob. A. Szymański, *Ogólnopolski zjazd pisarzy katolickich w Warszawie*, „Prąd” 1932 nr 1 s. 177; por. Cz. Strzeszewski, jw., s. 599.

²⁵ E. Potworowski, *Najaktualniejsze zagadnienia społeczne a Sodalis*, [w:] *Księga pamiątkowa Kongresu Mariańskiego*, Kraków 1932, s. 85—87.

niejednokrotnie nawet tacy, co chcą być katolikami i za takich się uważają. W przeciwstawieniu do naszej prostej i jasnej wiary, ujętej w ściśle określone prawdy i wyrażającej się w stałych zasadach moralnych, pojawia się tu jakiś inny katolicyzm, mglisty i ciemny, który sobie z żadnej prawdy wiary i z żadnego obowiązku religijnego jasno sprawy nie zdaje. Jakiś katolicyzm płytki i powierzchowny, który przestał być głębokim przekonaniem, a stał się poglądem zmiennym a tak słabym, że nie ma siły orientacyjnej i nie daje mocy do czynu religijnego. Jakiś katolicyzm nieuchwytny, odzywający się li tylko w sferach uczucia jakimś wspomnieniem z lat młodych, a zresztą skostniały i niepraktykujący. Jakiś katolicyzm zwyczajowy, niby produkt tradycji narodowych i rodzinnych, który zna jeszcze opłatek wigilijny i święcone wielkanocne i pasterkę na Boże Narodzenie, ale prawie nic poza tym. Jakiś katolicyzm okolicznościowy, z którym, niby z tradycyjnym uzupełnieniem pojęcia Polaka, wypada wystąpić w święta narodowe i na niektórych ustalonych obchodach. Jakiś katolicyzm modny, z którym nie można nie pokazać się na pogrzebie i na ślubie znajomych. Jakiś katolicyzm obliczony, który dla polityków jest drogą do pewnych faktów i celów, a którym partie posługiwać się mogą jako środkiem propagandy, zwłaszcza w okresie wyborczym. Jakiś katolicyzm pojmowany jako martwa kategoria statystyczna, w której mają prawo obywatelstwa wszyscy, co raz do niej wpisani, nie przepiszą się do kategorii innej, bez względu na to, czy jeszcze w co wierzą i jak żyją. Przyszedł do nas ten katolicyzm, który nie chodzi do kościoła, nie zapoznaje się ze swym proboszczem, nie zna nawet imienia panującego Papieża, a w praktycznym życiu tak często nie zna zasad Chrystusowych. (...) U tych katolików w ogóle wszystko niemożliwe, co nie dogadza i krępuje i w dany program życia czy działania ująć się nie da. I tak z jasnej boskiej nauki Chrystusa porobili sobie ulotne mgławice religijne, za którymi nie widzą ani Boga, ani bożego prawa. Pojmują religię na wzór nieobowiązującego systemu filozoficznego, na który się godzić można, ale z zastrzeżeniem swej swobody w działaniu. Pojmują religię jako zbiór niezłych myśli, ku dowolnej rozwadze ludzkości, byleby z nich nie wysnuwano wniosków nudnych. W końcu sami sobie tworzą religię z kilku, nieraz bardzo nielicznych pojęć, tak wybranych i tak zestawionych, iżby czasem nie przeszkadzały w życiu. I tak umieją pogodzić religię ze wszystkim”²⁶. Podjęcie przez biskupa katowickiego tematu „połowicznego” katolicyzmu, będącego echem modnej w Polsce międzywojennej pozytywistycznej filozofii, podyktowane było troską o zachowanie całości treści wiary.

²⁶ A. Hlond, *O życie katolickie na Śląsku*, 1 III 1924 r., [w:] *Listy pasterskie*, Poznań 1936, s. 23—25; por. tenże, *Przemówienie wigilijne*, „Prąd” 26:1939 t. 37 s. 67.

Z pozytywizmem łączyła się także próba laicyzacji różnych dziedzin życia społecznego. Kwestionowano prawo Kościoła do zajmowania się zagadnieniami społecznymi i żądano wyraźnego rozdziału Kościoła od państwa. Z tym żądaniem łączyło się nawoływanie do stworzenia laickiego szkolnictwa. Skoro bowiem państwo nie ma uznawać religii i Kościoła, to nie może też pozwalać na nauczanie religii w szkołach. Nawet tradycyjnie katolickie ośrodki, pisząc na temat wychowania, unikały niekiedy wyraźnych religijnych sformułowań. Nacisk i wpływy „intelegencji pozytywistycznej” były bowiem wówczas bardzo duże ²⁷.

Pisząc w 1932 r. o walce z Kościołem w Polsce, prymas A. Hlond ze smutkiem stwierdzał: „Laicyzują całe życie. Uderzają w katolicyzm a popierają sekty. Nie ma się co łudzić: celem ich dążeń jest polski bolszewizm. Czyli chcą także u nas zapoczątkować erę bez Boga” ²⁸. W przemówieniu wigilijnym, ostatnim w wolnej II Rzeczypospolitej, Prymas nawoływał do zachowania całości wiary: „I nic to, że naokoło nas bezbożnictwo zasłania ludom gwiazdę betlejemską, a z obchodów Bożego Narodzenia usuwa religijny pierwiastek. Nic to, że przewroty myślowe robią tam z Chrystusem mit i fabułę, a cześć Jego zastępują kultem rewolucji i sobótki. My tym szczerzej oprzemy się na prawdzie objawionej przez Syna Bożego” ²⁹.

Grupa „pozytywistycznych” katolików bardzo często szafowała pojęciem tolerancji, która powinna otwierać Kościół dla wszystkich. Katolicy najczęściej byli oskarżani o nietolerancję wobec ludności żydowskiej. Obciążani byli winą za wszystkie uliczne zajścia i protesty przeciw Żydom.

Z hasłem tolerancji próbowano podejmować dialog z niewierzącymi, co było chwalebny dziełem ks. Władysława Kornilowicza. Niekiedy jednak tolerancja prowadziła na manowce, zakazanej przez Kościół, współpracy z wrogami katolicyzmowi organizacjami ³⁰.

²⁷ Wychowanie laickie kultywowano m. in. w najstarszej korporacji studenckiej w Polsce, „Arkonii”, znajdującej się pod wpływem endecji; zob. W. Dowgiałło, *Znaczenie wychowawcze idei arkońskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa „Arkonii” 1879—1929*, Warszawa 1929, s. 166—174; K., *Laicyzm*, „Przegląd Społeczny” 1928 nr 2 s. 69—74; J. Urban, *Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego*, „Przegląd Powszechny” 1926 nr 10/11 s. 369—370.

²⁸ A. Hlond, *O zadaniach katolicyzmu...*, s. 64.

²⁹ A. Hlond, *Przemówienie wigilijne*, s. 67.

³⁰ Przykładem może być ks. Aleksander Wóycicki, który pełnił funkcję wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej. Należeli do niego m. in. notoryczni i znani masoni: Stanisław Bukowiecki, Simon, Franciszek Sokal i socjaliści: Zofia Daszyńska-Golińska, Ludwik Krzywicki, Edward Lipiński, Bronisław Ziemięcki zob. *Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej*, „Przegląd Społeczny” 1925 nr 6 s. 428. Cz. Strzeszewski, *Wpływ katolickiej myśli...*, s. 601—602.

Nie było niczego zaskakującego w tym, że katolicy podejmowali walkę o zachowanie całości treści prawdy wiary i moralności. Ogólne zasady życia społecznego, podstawowe wartości etyczno-społeczne chrześcijaństwa, będące również trwałymi wartościami, zostały zagrożone i trzeba je było bronić. Dzięki wierności swej nauce, Kościół stwarzał społeczeństwom bazę duchową dla praktycznego realizowania niezbędnych przemian i ukierunkowania ewolucji życia społecznego³¹.

„PROGRESSIVE” CATHOLICS IN POLAND INTERWAR PERIOD 1919—1939

Summary

The teaching of Church is conservative and this feature lies in its nature. It does not demand any radical social changes and it is not familiar with any upheavals, coup d'états and revolutions. The nature of Christian radicalism is spiritual and personal. The Church requires only radical severance with sin and also the consistent choice of good. In the sphere of social life this attitude is manifested by the patient, decisive, consistent, but always peaceful proclaiming and putting into practice the principles coming from the Bible.

In the period between the two World Wars the Catholic Church in Poland many times manifested conservative character of its social programme, especially when it took up the fight with any type of radical attitudes (both left and right-winged) and also when it proclaimed its loyalty to the state authorities. The conservative character of the teaching of the Church had also an enormous influence upon the Polish national thought. This influence was manifested not only in the decisive rejection of all forms of radical nationalism (the aim of which was to attribute the primary and superior role to the term nation) but also in the objection to the other extreme (which was the result of the lack of patriotism) — the cosmopolitan attitude.

Many opponents, even within the Church itself, tried to propagate the ideals of the Church „progressive”, „open” and „following the current trends”. The struggle for the idea of „modern” Church was conducted in various ways. Its main aim was first of all „the fight with clericalism” and with the Catholic morality and also the development of many religious sects. The main ideas of the „progressive” Church, which served the fight with the conservative character of the Catholicism, were positivism, secularity and tolerance, strengthened by the anticlericalism of the intellectual and social elites. One of the most heavily attacked spheres of the Catholic life was its morality. Its principles were regarded as „old-fashioned”. A low moral level of many social spheres was a good ground for the „progressive” morality. There is nothing surprising in the fact that the Catholics took up the struggle to preserve their whole faith and morality since the main principles of social life, basis ethical and social ideals of Christianity are permanent values. Thanks to the faithfulness to its teaching, the Church was able to give the spiritual basis for putting into practice some necessary changes and directions for evolution in the social life for whole societies.

³¹ A. Szymanski, *Katolicyzm a kultura i cywilizacja*, Lublin 1936 (odbitka z miesięcznika „Prąd”).